

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17 — 19.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Kalendarz lwowski.

Czwartek: 4. grudnia.

Wschód słońca 7:39, zachód 4:—.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Barbary p. Jutro: Sabby op.
Gr.-kat. Dziś: Wow. Boh. Jutro: Fylymona. — Słow. Dziś:
Lubomila. Jutro: Spitosława.

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac powy-
stawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. —
Chrome-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od g. 10 r. do
10 wieczór. (Czarny las nad Renem). Wejście 20 hal. — Foto-
plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od g. 10 rano do 10 w.
(Malowicza Sabaudya). Wejście 20 h.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięk-
nych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od
g. 10 do 4. Opłata w dni powszednie 60 hal. W niedzielę 30 h. —
Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki,
dom niegdyś Biesiadeczek. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Osso-
lińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt;
muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. —
Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za
zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Mu-
zeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz po-
niedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne
od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny
9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersy-
tecka. Codziennie oprócz dni świąt. Od g. 12 do 2 popoł. i od
4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow.
im. Szewczeni”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz nie-
dział i świąt ruskich).

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Makbet”, tragedia
Szekspera. (Występ Heleny Modrzejewskiej). Jutro: „Lekcja tań-
ców”, operetka Sew. Bersona. Początek o g. 7 1/2 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski).
Dziś: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Ger-
many Bellincioni, artystki oper włoskiej. Początek o g. 7 1/2 w.

Odczyty i wykłady. Szkoła nauk polity-
cznych (ulica Trzeciego Maja 1. 5). Dr. Zdzisław Próchnicki:
„Ogólna nauka o państwie o g. 7 w.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Dr.
K. J. Nitman. „Geografia ziem polskich”. (Zakład fizyczny uni-
wersytetu, Długosza 8) o g. 7 1/2 w.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza:
P. Wileński: „Historia Polski” (czasopismo porożbirowe) o g. 8 w.

Obchody narodowe. Żałobne nabożeństwo ku uczcze-
niu 72 rocznicy listopadowego powstania w kościele OO. Ber-
nardynów o g. 9 rano

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie Rady
m. o g. 6 w. — Zebranie członków w Tow. prawniczym o g.
8 1/2 w. — Posiedzenie „Kółka przyrodników” w Czytelnicy aka-
demickiej o g. 10 1/2 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwato-
rium astronom. Politechniki) w d. 3 grudnia b. r.:

Godzina	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	725.0	— 5.2	E ₃	3.2	— 4.7	— 7.0
2 popoł.	726.1	— 4.8	E ₃			
9 wiecz.	729.5	— 6.6	E ₂			

Uwagi: Pochmurno, śnieg nieznaczny kilka-
krotnie.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem
zachmurzeniu.

Ankieta w sprawie reformy w kraj. szpitalach.

Lwów, 4 grudnia.

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęły się w gma-
chu sejmowym obrady powołanej przez Wydział kra-
jowy ankiety dla zbadania w jakim kierunku bez
uszczerbku dla sprawy można przeprowadzić oszczęd-
ności i jakie są niezbędne inwestycje w szpitalach
krajowych; w jaki skuteczny sposób urządzić należy
nadzór nad szpitalami i wreszcie, jak zmienić dzi-
siejszy system gospodarki funduszami krajowymi na
cele zdrowotne.

Obradom ankiety przewodniczył członek Wy-
działu krajowego i szef departamentu sanitarnego
p. Mieczysław Onyszkiewicz. Przed kilku dniami
podał już kwestyonaryusz przygotowany przez
Wydział krajowy dla obrad ankiety. Nad pytaniami
objętymi tym kwestyonaryuszem toczyła się dysku-
sja, przyczem mówcy wypowiadali swą opinię; gło-
sowania nie było.

Na pytanie w jaki sposób należałoby usunąć
ze szpitali symulantów i uzdrowieńców dr. Mars
powiedział, iż w szpitalach znajduje się wielka li-
czba włóczęgów.

Dyrektor Dr. Starzewski podał daty tyczą-
ce się szpitala lwowskiego. Zarządzenie złemu mo-
głoby nastąpić przez ustawowe skrócenie przetrzy-
mywania chorych nieuleczalnych, przez wprowadze-
nie klasy IV-tej dla takich chorych o niższej taksie
utrzymania; zmodyfikowanie do właściwych granic

stanowisko komitetów szpitalnych na prowincyi; za-
pewnienie dyrektorom bardziej niezawisłego stanowi-
ska i przez przeprowadzanie częstych lustracji szpi-
tali prowincjonalnych.

Protomedyk dr. Merunowicz popierał zapa-
trywania dr. Starzewskiego i podniósł brak zorga-
nizowania opieki na ubogimi, przez co szpitale prze-
pełnione są nieuleczalnymi. Z wyjątkiem Galicji
wszystkie kraje mają ustawowo uregulowaną opiekę
nad ubogimi.

Poseł dr. Kozłowski skonstatował, iż stan
szpitali w ostatnich latach znacznie się polepszył i
podniósł, że zaoszczędzenie w wydatkach na szpi-
tałe może nastąpić dopiero po ustawowym uregulowa-
niu opieki nad ubogimi. Potrzebne są koniecznie do-
my przytulku, których urządzenie należałoby pozo-
stać inicjatywie powiatów i gmin przy pomocy
z funduszu krajowego. Komitety szpitalne należałoby
wzmocnić większą liczbą delegatów Wydziału
krajowego.

Poseł dr. Jabłoński uznał również konie-
czność zaprowadzenia domów przytulku w gminach
i podnosi, iż należałoby starać się o użycie fun-
duszy z kar sądowych na cele domów przytulku.

Poseł dr. Kraiński przytacza, iż w Sokalu
istnieje także dom przytulku i przez to szpital do-
znaje znacznej ulgi.

Dyrektor dr. Kohlberger oświadczył, iż
również dla nieuleczalnych chorych umysłowo, a
nie zagrażających otoczeniu, należałoby założyć ro-
dzaj filii obok głównego zakładu leczniczego.

Prof. dr. Jordan popierał wywody dr. Starzew-
skiego i oświadczył się za urządzeniem domów przy-
tulików, za organizacją pośrednictwa pracy i za za-
łożeniem domów przymusowej pracy.

Poseł dr. Kozłowski oświadcza się za tem,
aby organizacja domów przytulików nie była szablon-
ową, ale zastosowaną do stosunków miejscowych.
Co do włóczęgów i symulantów powinna być kon-
trola bardzo stanowcza.

Poseł dr. Jabłoński uważa jako konieczną umo-
wę wydziału kraj. z gminami o przyjmowanie cho-
rych nieuleczalnych do domów przytulku za pewną
opłatą np. jednej trzeciej części kosztów, inaczej
gminy nie mogłyby przyjmować zwłaszcza chorych,
nie przynależnych do gminy.

Inspektor dr. Sawicki podaje, że przeciętna
dni leczenia wynosi powszechnie 21.

Prof. dr. A. Gluziński oświadcza się również
za urządzeniem domów-przytulików, musi to jednak
nastąpić drogą organizacji, wówczas nawet chorzy
mogliby być leczeni ambulatoryjnie. Trzeba jednak
zainicjować budowę takich zakładów.

Dyrektor dr. Ponikło sądzi, iż jak długo
ustrój gmin nie będzie zmieniony i opieka nad ubo-
gimi nieuregulowana, trudno spodziewać się doda-
telnich rezultatów. Wprowadzenie IV klasy dla nie-
kwalifikujących się do leczenia uważa za dobre.

(Dok. n.)

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 4 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu minister H a r t e l,
odpowiadając na interpelację Marcheta zaznaczył,
że wiadomość, jakoby francuscy Jezuici prosili o po-
zwolenie osiedlenia się w Wiedniu lub koło Wie-
dnia jest nieprawdziwą i na zapytanie w kompeten-
tnych źródłach duchownych zaprzeczono temu donie-
sieniu. Tak samo wiadomość, zawarta w interpelacji,
jakoby Jezuici zamierzali zakupić dobra czy realność
w pobliżu Wiednia jest nieuzasadniona.

Rząd jak dotychczas, tak i na przyszłość, bez
żadnych wyjątków przy osiedlaniu się korporacji du-
chownych będzie przestrzegał z całą ścisłością usta-
wowych przepisów. Z kolei przeszła Izba do dalszej
dyskusji nad ustawą

o handlu domokrajnym.

Po p. Wilhelmie zabrał głos minister han-
dlu C a l l; zauważa on, że wobec sprzecznych dą-
żeń rząd starał się utworzyć rodzaj kompromisu
dla ochrony usprawiedliwionych żądań. W krajach
ekonomicznie bardziej rozwiniętych nie odczuwa się
już w tej mierze niedogodności handlu domokrajnego.

Skargi kupców na konkurencję ze strony do-
mokrajców są poniekąd uzasadnione, ale z drugiej
strony, w okolicach od sieci kolejowej oddalonych
jest handel domokrajny ważnym sposobem zbytu
produktów. Należy uwzględnić i to, że zniesienie
i nieusprawiedliwione ograniczenie handlu domokrajne-
go doprowadziłoby wiele jednostek do nędzy i zmu-
siło do wychodztwa. Z tych zasad wychodziło przed-
łożenie rządowe, a komisya Izby żadnych zasadni-
czych zmian w niem nie poczyniła, z wyjątkiem je-
dnego punktu co do kompetencji władz krajowych.

Co do podwyższenia podatku na domokrajstwo
ma ona na celu tylko ochronę pewnych okolic przed
zalewem domokrajców.

Po ministrze mówili: Formanek, Kratochwil (po-
czesku) i Noske. Ten zauważył, że nie godzi się aby
parlament tak ważną ustawę dorywczo traktował.
Sprawę postawiono na porządku dziennym tak nie-
spodzianie, że wielu posłów nie miało czasu prze-
czytać sprawozdania komisji. Następnie przemawiał
p. Grabhofer.

Po przemówieniu p. Grabhofera dyskusję zam-
knięto. Mowca generalny *contra* p. W e n z a i z wno-
si odesłanie ustawy dla przerobienia do komisji
przemysłowej, aby mianowicie ze względu na od-
miennie stosunki, panujące w poszczególnych kró-
lestwach i krajach, przyznana była w ramach ustawy
państwowej ustawodawstwu krajowemu kompetencya
w celu uregulowania handlu domokrajnego.

P. B ö h e i m, jako mowca generalny *pro*, pole-
mizuje z wywodami pp. Noskego i Ellenboga
i zaznacza, że ustawa ma sukcesywnie zapobiedz
dalszemu szerzeniu się domokrajstwa w tej formie,
jak ono dziś występuje. W głosowaniu Izba odrzu-
ciła wniosek Wenzaza i uchwaliła przystąpić do
dyskusji szczegółowej nad ustawą. Na tem posie-
dzenie zamknięto. Następne dziś.

Akcyja przeciw pijaństwu.

Komisya przemysłowa na wczorajszym wieczor-
nem posiedzeniu obradowała nad przedłożeniem rzą-
dowem co do zarządzeń, zapobiegających pijaństwu.
P. Stojan zdał imieniem subkomitetu sprawozdanie.
P. Holansky oświadczył, że postanowienia w przed-
łożeniu zawarte stwarzały trudności dla szynkarzy a nie
przyczyniały się wcale do zmniejszenia pijaństwa.
Wniosek odroczenie obrad nad tą sprawą.

Wniosek odracający odrzucono i uchwalono
rozpocząć dyskusję generalną, a głosowanie, co do
ewentualnego rozpoczęcia szczegółowej dyskusji od-
łożyć do późniejszego posiedzenia. W dyskusji ge-
neralnej zabierali głos Ferjancic, Schücker, Weiss-
kirchner i Tambosi oraz zastępcy rządu radcy mini-
steryalni Haertl i Wolf. Obrady przerwano.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 grudnia.

Przemysłowcy naftowi a Kolo polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacya przemysłowców
naftowych, która pojawiła się wczoraj w parlamen-
cie składa się z pp. Gorayskiego, dyr. Steczkowskie-
go, Łodzińskiego i Segala. Deputacya ta konferowa-
ła z komisją Kola polskiego *ad hoc* ustanowioną.
Słychać, że Kolo gorliwie zajmuje się sprawą prze-
mysłu naftowego oraz że poczyni odpowiednie kroki
wobec rządu.

Upaństwowienie Nordbahu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Kole polskiem ma być
postawiony wniosek, ażeby Kolo polskie w porozu-
mieniu z Czechami wniosło w formie wniosku naglą-
cego wezwanie do rządu o upaństwowienie ko-
lei północnej. Co do porozumienia z Czechami,
to chodzi o to, aby Czesi dali temu wnioskowi pierw-
zeństwo przed swoimi licznymi już poprzednio wnie-
sionymi wnioskami nagłymi.

Zatwierdzenie wyroku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sąd kasacyjny odrzucił
wczoraj zażalenie Sarneckiego przeciw wyrokowi,
skazującemu go za oszustwo na karę więzienia.

Socjaliści niemieccy wobec lex Kardorff.

Berlin. (Tel. wł.) Organ centralny niem. so-
cjalistów *Vorwärts* wzywa robotników w odezwie
umieszczonej na naczelnym miejscu tłustymi czcion-
kami do tłumnych demonstracji z powodu ostatnich

zająć w parlamencie niemieckim i zachęca ich do obrony prawa przed gwałtem.

Wypowiedzenie traktatów handlowych.

Berlin. (Tel. wł.) Hr. Wedel, dotychczasowy ambasador niemiecki przy Kwirynale, obecnie mianowany ambasadorem Niemiec przy dworze wiedeńskim w miejsce ks. Eulenburga, został powołany do Berlina. Ponieważ Wedel ma się z końcem grudnia udać na swój nowy posterunek do Wiednia, przeto sądzą, że powołanie jego obecne do Berlina pozostaje w związku z kwestyą taryfy celnej. Jeżeli parlament niemiecki do końca grudnia załatwi się z taryfą celną, w takim razie pierwszym zadaniem hr. Wedla w Wiedniu będzie wypowiedzenie Austro-Węgrom traktatów handlowych.

Wiedeń. (T. wł.) Według *Wiener Alg. Zeitung* jest prawdopodobnem, że Austro-Węgry ze swojej strony wypowiedzą Niemcom traktaty handlowe; założyć to będzie od postępowania Niemiec. Jeżeli one wypowiedzą traktaty handlowe Austro-Węgrom w takim razie i Austro-Węgry wypowiedzą je Niemcom.

Zgon matki u łóża śmierci syna.

Belgrad. (Tel. wł.) Pani Georgewic, sędziwa matka zmarłego onegdaj senatora Piotra Georgewica, przybywszy do łóża tylko co zmarłego syna, padła bez życia wskutek ataku sercowego.

Prawo przeciw pocałunkom.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Niejaki dr. Ware wniósł w ciele ustawodawczem państwa Wirginia projekt do ustawy, wzbraniającej całowania się i składającej dość dotkliwe kary na tych, którzy się całują nie mając do tego lekarskiego pozwolenia. W motywach zaznacza wnioskodawca, że pocałunki są bardzo niebezpiecznym środkiem przenoszenia zarazków wielu niebezpiecznych chorób.

Cesarz Wilhelm w Wrocławiu.

Wrocław (T. wł.) Jutro przybywa tu cesarz Wilhelm. Z tej okazji robotnicy tutejszego akc. Tow. dla budowy wagonów mają wysłać doń deputację, dla wyrażenia swego „uznania“ za mowę wygłoszoną przez Wilhelma w Essen po zgonie Kruppa.

Aresztowanie fałszywej p. Humbert.

Neapol (T. wł.) W pobliżu Neapolu aresztowano opuszczoną przez kochanka niejaką Humbert, która znalazła się bez środków do życia. To dało powód dziennikom włoskim do sensacyjnych doniesień o aresztowaniu głośnej oszustki.

Oblakany poseł węgierski.

Budapeszt. (T. B. k.) Wczoraj w kuluarach Sejmu poseł z partii niezawisłości Koloman Sabe dostał pomieszenia zmysłów, które objawiło się tem, że nie zwracając uwagi na nikogo, wygłaszał sam do siebie rozmaite mowy, a między innemi oświadczył prezydentowi gabinetu, że rozwiązał już kwestyę sterowania balonem. Odwieziono go do domu.

Katastrofa wśród słodczy.

Bochum. (Westfalia.) (Tel. wł.) W jednej z cukierni tutejszych wybuchł pożar, podczas którego spaliły się 3 osoby, 4 zaś zostały niebezpiecznie poparzone.

Bochum. (T. B. k.) Ze zgłiszcz wydobyto dotychczas 8 trupów. Jak donosi *Bochumer Anzeiger*, w pożarze zginęło 9 osób, nadto 3 są ciężko ranne a jedna leży. Z ciężko rannych 2 osoby dogorywają.

Mianowanie.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego decenta dra Jana Raczyńskiego na nadzwyczajnym profesorem dla chorób dzieci na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zamarznęte wodociągi.

Petersburg. (T. B. k.) Między stacyami Lese-waja a Sinelnikowo, na linii kursko-charkowskiej wodociągi od 3 dni przestały funkcjonować. Ruch pociągów towarów ustał. Wszystkie stacje zamknięte pociągami towarowymi. W Lese-waja nagromadziło się 2000 naładowanych wagonów i 400 próżnych. Kolej poniosła ogromną stratę. Zamierzają zaprowadzić wodociąg od rzeki Samarska do Lese-waja kosztem pół miliona rubli.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. (T. B. k.) Koadjutor wielkiego zakonu Kartezjuszów w Grenoble oświadczył jednemu ze sprawozdawców *Journalu*, że członkowie tego zakonu udadzą się naprzód do Hiszpanii, gdzie mają nowo wybudowany klasztor, następnie zaś w każdym razie część ich wyemigruje do Austrii.

Paryż. (T. B. k.) Jak donoszą dzienniki, wstrzymano wypłatę pensji biskupom w Orleanie, Bessincón, Amiens i Nicei. Biskupi ci pierwsi zainicjowali znaną petycję, którą Rada stanu określiła jako nadużycie władzy.

Przesilenie w rządzie hiszpańskim.

Madryt. (T. B. k.) Prezydent ministrów Sagasta wręczył królowi nieodwołalnie dymisyę gabinetu uzasadniając krok swój tem, że ze strony opozycji traktują go z pogardą i niezasłużonym brakiem wszelkiej uprzejmości. Król zastrzegł sobie 24 godzin do namysłu.

Madryt. (T. B. k.) W Kortezach oświadczył prezes gabinetu Sagasta, że cały gabinet podał się do dymisji.

Strajki.

Marsylia. (T. B. k.) Strajk, zdaje się, wchodzi w nowe stadyum. Admiral Rouvier konferował wczoraj z prezesem i sekretarzem komisji strajkowej, którzy przyjęli jego interwencję polegającą na tem, że wezwie właścicieli okrętów do rozpoczęcia rokowań z delegatami strajkujących. Właściciele okrętów zbierają się na naradę.

Paryż. (T. B. k.) Stowarzyszenie pomocników piekarskich zwołało zgromadzenie w sprawie powszechnego strajku.

Rzekomy zamach na cara.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi, że pogłoski o rzekomym zamachu na cara, jakie obiegają onegdaj na giełdzie wiedeńskiej, były rozszerzane także w Petersburgu i w Warszawie.

Z Odesy donoszą, że w ogrodach Liwadii, otaczających zamek carski miano schwytać jakichś podejrzanych ludzi, którzy w więzieniu oświadczyli, że czekali na cara (!). Wobec tego na dworze carskim powstał wielki popłoch. Kordon wojskowy, otaczający ogród zamkowy, natychmiast zastąpiono przez żołnierzy z załogi odeskiej. Ta dyslokacja wojsk miała dać powód do pogłoski o rzekomym zamachu na cara. Zresztą niema w tej sprawie żadnych dalszych szczegółów.

Wolf oczyści swój honor.

Mosty. (T. B. k.) Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadków posłów: Malika, Ira, Walza i Pachera w kwestyi politycznego zachowania się Wolfa, któremu zarzucano, że w sprawie budowy kanałów wodnych entuzjasmował się dla przedłożenia rządowego, a więc i kanałów galicyjskich, co zapewne stało w związku z jego planami importu rosyjskiego zboża do Austrii. Świadek Kasper przypomina pewne przemówienie Wolfa w parlamencie, w którym on występował właśnie przeciw kanałom galicyjskim.

Na zapytanie przewodniczącego stwierdza świadek, że budowa wszystkich kanałów galicyjskich trwać będzie 20 do 25 lat.

Na zarzut obrońcy Bergera, że Wolf nazwał Schoenerera „starym łotrem“, powiada Wolf, że tak było, ponieważ Schoenerer podrobionem pismem pisał listy do jego żony.

Na zapytanie zastępcy Wolfa zeznaje Iro, że wniosek posła Mengera, obejmujący budowę wszystkich kanałów, podpisał było 14 posłów ze stronnictwa Wszechniwców. Iro zarzuca Wolfowi niewdzięczność wobec Schoenerera, który zawsze zachowywał się wobec niego bardzo życzliwie i dał mu pieniądze na założenie pisma.

Cały szereg innych świadków zeznaje również dla Wolfa przychylnie, a jeden z nich nazwał nawet Wolfa „perłą Niemiec“ (!) co wywołało brawa. Świadkowie dalsi zeznają, że Wolf nie agitował za ponownym swym wyborem, że wyborcy byli niezadowoleni z tego, że Wolf mandat złożył po aferze z Seidlem. Z kolei przesłuchano Schafflera, głównego świadka co do stosunków Wolfa z rządem rosyjskim. Schaffler zeznał, że Wolfa nie zna i nie wie nic o tem.

Przypuszcza, że to dało powód do podobnych podejrzeń, iż podczas ostatniego pobytu cara we Wiedniu mówiono wiele o zbliżeniu ekonomicznem Austrii do Rosji ale wówczas była mowa tylko o eksporcie z Austrii do Rosji. Odczytany następnie protokół zeznań posła Bayerla brzmiał dla Wolfa korzystnie. Na tem odroczone rozprawę do dziś.

Spadek po Wandzie Bończa.

Paryż. (T. wł.) Licytacja klejnotów zmarłej artystki komedii, Polki Wandy Bończa rozpoczęła się wczoraj. Ofiarowują duże kwoty tak, że spodziewają się uzyskania z półtora miliona franków na rzecz spadkobierców.

Zgon poety-słepca i głuchego.

Grac. (T. wł.) Zmarł tu wczoraj znany poeta niemiecki Hieronim Lorm, w 81 r. życia. Był on głuchy i ślepy, i tylko znakami rąk porozumiewał się z córką.

Manifestacje na praskiej politechnice.

Praga. (T. B. k.) Słuchacze politechniki zachowują się dalej opornie wobec wykładów prof. Wawra i żądają stanowczo usunięcia profesora, grożąc opuszczeniem politechniki. Rektor ponownie upominał studentów do spokoju.

Praga. (T. B. k.) Przybył tu na stały pobyt arcyks. Ferdynand Karol i zamieszkał w Hradczynie.

Kopenhaga. (T. B. k.) Carowa wdowa odjechała wczoraj do Rosji.

Detroit. (T. B. k.) Jak donosi *Biuro Reutersa*, 17 firm handlujących kutem żelazem podpisało umowę, celem założenia spółki z kapitałem 16 do 20 milionów dolarów.

Sytuacja.

Wiedeń. (T. wł.) Ogłoszenie elaboratu komitetu posłów niem. Czech, które miało wczoraj nastąpić, zostało odroczone. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja prezesów klubów niemieckich z wykluczeniem antysemitów, na której to konferencji pp. Baernreiter i Pergelt zdawali sprawę o re-

feracie komitetu. Na konferencji tej zaproponowano rozmaite zmiany i z tego powodu elaborat musi być przerobiony. Spodziewają się, że te przeróbki dokonane będą w ciągu dnia dzisiejszego, a w takim razie już dziś będzie elaborat przedłożony niemieckim posłom z Czech, w celu powzięcia uchwały. Następnie, jak wiadomo, zostanie elaborat zakomunikowany Czechom.

Wiedeń. (T. wł.) Komisja parlamentarna klubu młodoczeskiego odbędzie jutro wraz z komisją parlamentarną szlachty czeskiej i agraryszów czeskich wspólną naradę. Chodzić będzie prawdopodobnie o jednomyślne traktowanie elaboratu niemieckiego.

Wiedeń. (T. B. k.) Wydano wczoraj następujący komunikat: „Niemiecy posłowie z Czech odbyli wczoraj popołudniu posiedzenie, a mianowicie posłowie z niemieckiej partii ludowej, postępowej i stronnictwa wierno-konstytucyjnej wielk. własności.

Posłowie Baernreither i Pergelt zdali imieniem subkomitetu z 7 członków sprawozdanie o obradach jego nad elaboratem. Po dłuższej dyskusji zebrani jednomyślnie przyjęli projekt.“

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet niem. posłów Czech odbył wczoraj jeszcze jedno posiedzenie, na którym przeprowadzono żywą dyskusyę nad elaboratem ugodowym i poczyniono niektóre poprawki. Dziś popołudniu będzie on przedłożony klubom niemieckim z wyłączeniem antysemitów i Wszechniwców, aczkolwiek prywatnie będzie Wszechniwcem elaborat zakomunikowany.

Jutro zbierają się wszystkie kluby czeskie, aby zająć solidarne wobec elaboratu stanowisko.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Koerber przyjął wczoraj na audyencji posłów Zedwitsza, Povsego i Rozkosznego, należących do Związku agraryszów, którzy wyrazili swe obawy imieniem rolników austriackich z powodu ewentualnego wypowiedzenia Austrii traktatów handlowych, oraz niezadowolenia autonomicznej taryfy celnej. Koerber odpowiedział, że robi co może, a wszystkiemu złemu winien parlament bezpłodny.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B. k.) Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu węgierskiego p. F. Kossuth porusza sprawę znanego oświadczenia ministrów honwedów, które partya niezawisła uważa jako niezgodne z konstytucją. Minister oświadczył mianowicie, że uchwały Izby poddaje się tylko z kurtuazji. Jakkolwiek prezydent ministrów złożył już w tej mierze uspokajającą deklarację, mowca jednakże prosi ministra honwedów, aby jako najkompetentniejszy w tej kwestyi rozwiął wszystkie pod tym względem istniejące wątpliwości.

Minister honwedów Fejervary w odpowiedzi przypomina, że już podczas ostatniej dyskusji dwukrotnie uznał bezsprzeczną kompetencyę Sejmu do strzeżenia praw nietykalności poselskiej i nie uznać tego nie może żaden rozsądny człowiek. Prezydent ministrów złożył analogiczne oświadczenie, które też mowca przyjmuje za swoje i stwierdza to publicznie celem usunięcia wszelkich wątpliwości. Deklaracyę tę Fejervaryego cała Izba przyjmuje do wiadomości.

Następnie p. Ratkay (Kossutowiec) oznajmia, że na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej minister honwedów chciał udzielić pewnych poufnych wyjaśnień co do przedłożenia wojskowego, mowca jednak oświadczył, że do dyskrety zobowiązać się nie może, gdyż przyjęcie obowiązku tajemnicy koliduje z jego obowiązkami jako reprezentanta ludu. Mowca wnosi, aby zaprzysiężony stenograf spisywał sprawozdania posiedzeń komisji.

Minister Fejervary zwraca uwagę, że jeśliby posiedzenia komisji miały być jawne, to członkowie jej byłiby pozbawieni szeregu ważnych dat. Prezydent ministrów Szell oświadcza się przeciw wnioskowi Ratkaya. Izba uchwała przystąpić z porządku dziennego do dalszej rozprawy nad przewidywanym budżetem.

Wiadomości bieżące.

— **Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy śp. Mieczysława Baranowskiego inspektora szkół lwowskich odbędzie się w czwartek, d. 4 grudnia o g. 10 rano w kościele katedralnym.

— **Wodospad Prutu** zamarzł

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godz. 8 wieczorem w ul. Halińskiej pod l. 21. Miejska straż pożarna stłumiła ogień w obecności tłumu ciekawych przechodni.

— **Dla braku przytulku** i zarobku oddał się wczoraj w ręce policyi dezertor z wojska rumuńskiego Piotr Uhrinowski.

— **Usiłowane samobójstwo.** W przytulisku brata Alberta chciała się wczoraj powiesić służąca bez obowiązku Marya Horasiewicz, wozas jednak ją sposterżono i oddano w opiekę policyi, gdzie oświadczyła, że jeżeli nie dziś to jutro sobie odbierze życie, bo cierpi na padaczkę, skutkiem czego nikt jej w służbie trzymać nie chce.

— **Nabożeństwo żałobne** za poległych w powstaniu 1830/1 roku odbędzie się w kościele archikatedralnym obrządku łac. w piątek dnia 5 grudnia b. r. o godz. 10 przed południem, na które zaprasza wszystkich rodaków komitet. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. muzycznego.

□ **Jarosław.** (Teatr ludowy. — *Stosunki zdrowotne*). Piszą nam: Przedstawienie przez teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcją p. Kuake-Zawadzkiego sztuki J. Baretta „Quo vadis”, w „Sokole”, powiodło się doskonale. Personal jest należycie wyszkolony, z sobą zgrany, dekoracje mają piękne, a garderoba bez zarzutu. Na szczególne uznanie zasługuje oczywiście artysta w całym tego słowa znaczeniu, jakim jest p. St. Kuake-Zawadzki. Obok niego grupuje się liczny poczet personalu, a wśród niego wybijają się jako siły pierwszorzędne: panie Delska, Sieniawska, Wieland i panowie Polta, Olszański, Zawadzki syn. Widownia była przepelniona. Na piątek mamy zapowiedziane przedstawienie „Dziadów”. — Epidemicznie szerzy się u nas kur, szkarlatyna, dyfterya. Wypadków kuru zgłoszonych urzędowo jest przeszło 100, a co najmniej drugie tyle leczy się bez pomocy lekarskiej, podobnie i szkarlatyna jest wypadków 50. Winy tak niezwyklego rozszerzenia się chorób, trzeba dopatrywać się w braku wszelkiego dozoru sanitarnego w naszym mieście, nawet pomimo tego, że mamy dwóch lekarzy miejskich.

□ **Stanisławów.** (Wędrownie ptaki). Piszą nam: Onegdaj przeciągało nad naszym miastem stado srebropiórych „nurków”. Kilkanaście z tych gości północnych znaleziono na okolicznych polach i przyniesiono je do tutejszego magistratu. Wszystkie prawie miały pokrwawione piersi. Jak się zdaje, musiały lecieć poranić się o siódł drutów telegraficznych i to je zatrzymało w dalszej wędrówce.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Dobrana czwórka.)

Lwów, 3 grudnia.

Na ławie oskarżonych siedzą członkowie „spółki złodziejskiej”, której speryalnością była kradzież bydła rogatego, w szczególności zaś krów i wołów. Jeden członek tej spółki, Iwan Kosiów, który obecnie odsiaduje karę dwuletniego ciężkiego więzienia, oskarżony jest nadto o uduszenie własnej żony.

W sprawie tej zbrodni już dawniej toczyła się przeciw Kosiowskiemu rozprawa, z powodu jednak rozmaitych okoliczności zastanowiono ją i akta odesłano ponownie do sądu śledczego. Obecnie po przeprowadzeniu śledztwa ponowiono tę rozprawę. Zbrodni skrytobójczego morderstwa na żonie swej Warwarze dopuścił się Kosiów jeszcze w nocy na 2 czerwca 1898 r. w Bryncach.

Nocy tej zbudził Iwan swoich domowników krzykiem, że Warwara, która cierpiała na słabość św. Walentego, dostała nowego ataku. Zbiegli się domownicy, chcąc ratować nieszczęśliwą kobietę, tymczasem ku swemu przerażeniu zobaczyli, że Warwara już nie żyje. Iwan, który udawał, że nie wie o tem, iż żona już nie żyje, zrobił ogromnie zroczną minę i podał zapytującym go domownikom, że najwidoczniej Warwara umarła z powodu silnego ataku. Tymczasem oględziny lekarskie stwierdziły, że nieszczęśliwa została uduszona a stwierdziły to przypuszczenie znaki palców znalezione na szyi zamordowanej. Oskarżony jednak wypiera się tego stanowczo i twierdzi, że Warwara nocy tej miała silny atak.

Po tej zbrodni ożenił się Kosiów po raz drugi i teraz rzucił się na pole kradzieży. Dopomagała mu w tem druga żona jego, Tańka. Oto Iwan Kosiów kradł krowy i woły, żona zaś jego zbywała je drogą zamiany między innych włościan. I tak: skradzioną krowę wart. 280 kor. zamienił na gorszą, Mikolaja Rudnickiego, a za to kazał sobie dodać do gorszej krowy jeszcze proszę. Mikolaj Rudnicki więc wraz z żoną Haską oskarżeni są o nabywanie skradzionych rzeczy. Oprócz tej jednej krowy skradzionej włościaninowi Czechrenowi, skradł Kosiów inne dwie krowy i wołu, te jednak sprzedał gdzieś na jarmarku.

Rozprawa, której przewodniczy radca Adamiak, potrwa kilka dni. Bronią oskarżonych dr. Leser i dr. Łysiak.

Rozmaitości.

× **Szpilki i szkło w żołądku.** Zdarza się często, że dzieci w ciągu swych mnogich i różnorodnych doświadczeń nad właściwościami ludzi i rzeczy polykają kawałki wielce niestrawnych przedmiotów, rywalizując w ten sposób, skutecznie ze strusem. Proces żabkowania sprawia, iż instynktownie, biorą do ust przedmioty, których otarcie o dziąsła sprawia im pewną ulgę; w ten sposób przedmioty te niejednokrotnie obierają następnie nie właściwą drogę. I tak dzieci nieraz polykają szpilki, gwoździe lub nawet kawałki szkła. Zdarzenia tego rodzaju stają się dla rodziców powodem przerażenia, w przewidywaniu poważnych zaburzeń w najbliższej przyszłości. Zauważany lekarz filozoficznie zapatruje się na rzeczy, zaręczając, że „Jakoś to będzie”, i że polknięty przedmiot nie nadwyrężając przewodu pokarmowego, wkrótce szczęśliwie przez niego przejdzie. Faktycznie tak się też zwykle dzieje. Jakim sposobem?

P. A. Exner, lekarz wiedeński, pragnął swoją ciekawość w tym względzie zaspokoić, dokonał zatem licznych doświadczeń na zwierzętach, mianowicie na żółwiach, gołębiach, żabach, psach, kotach którym dawał do polknięcia rozmaite przedmioty twarde i ostre, jak wyżej wymienione. Tym sposobem przekonał się że za każdym razem kiedy przedmiot twardy i ostry dotyka błony śluzowej żołądka lub кишки, błona charakterystycznie reaguje: ściąga się, pogrubia w miejscu, gdzie się odbywa dotknięcie, a równocześnie wydyma się, tworząc rodzaj woreczka. Okoliczne części dopomagają a rezultat ten, że ostre polknięte przedmioty od błony się odwraca i w tem odwrotnym położeniu coraz dalej się posuwa. Tym to sposobem koniec szpilki lub ostrze szkła, utrzymują się w pewnem odaleniu od błony a przez to samo niebezpieczeństwo skaleczenia znaczuja się umniejsza. Należy i na to zwrócić uwagę, że psy i koty, które zwyczajnie polykają przedmioty ostre, jak kości, nigdy nie doznają z tego powodu skaleczenia, — bo prawda w procesie trawienia kości owe miękną i rozplwają się, dzieci zaś stali, żelaza, ani szkła strawić nie mogą — wystarcza jednak praca błony śluzowej ażeby zapobiedz złym skutkom, polknięcia ostrego przedmiotu. To też przyznać trzeba, że względnie bardzo rzadko podobne wypadki sprowadzają złe następstwa. Fakt ten tłumaczy filozoficzne zachowanie się lekarza wobec tragicznego, a głośno się objawiającego wzruszenia rodziców, łatwego zresztą do pojęcia.

× **Król hiszpański** ma ze wszystkich panujących najwięcej imion: Alfons, Leon, Ferdynand, Maryan, Jakób, Paschalis, Izidor, Marcyan, Antoni. Każde imię ma swoją przyczynę. Imię Alfonsa nadane mu zostało przez pamięć dla ojca Alfonsa III.; Leon dla ojca chrześnego, Leona XIII. Ferdynand było ulubionem imieniem ojca panującego króla. Maryan przez cześć dla Matki Boskiej, której Alfons XIII. jest ofia-

rowanym. Św. Jakób jest patronem Hiszpanii, św. Izidor Madrytu, w dzień św. Paschalisa urodził się obecny król, św. Marcyana został ochrzczony, a Antoni jest imię nadawane wszystkim królom hiszpańskim obecnej dynastii.

× **Hrabia Leicester** jest zwycięzcą jedynego w swoim rodzaju rekordu: Dwukrotnie żonaty, ma nie mniej, jak ośmnaście dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwie dziesięć lat wieku. Równocześnie jest on pradiadkiem, a także teściem sześciu parów, mianowicie: hrabiów Dunmore, Dartmouth, Leitrim i Lichfield, tudzież lorda Belper i wicehrabiego Powerscourt.

× **Humor fiskalny.** Pewien mieszkaniec Paryża posiadał dwa bicykle z motorami, od których płacił podatek, aż do czasu, gdy mu obie maszyny skradziono, co się wydarzyło mniej więcej dwa lata temu. Prawo jednak wymaga, ażeby płacił takse, aż do nieskończoności t. j. póki nie będzie mógł zwrócić dwóch plak z numerem bicyklów, a które mu wraz z niemi skradziono. Jak długo nie odda owych nieszczęsnych plak, będzie uważany za właściciela bicyklów i będzie musiał od nich płacić podatek.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 1 grudnia br.: Włodzimierz Zborowski, zarobnik, lat 15, gruźlica płuc; Abraham Wurzel, były magazynier kolejowy, emeryt, lat 80, uwiąd schyłkowy; Wasył Burak, lat 50, nowotwór mózgu; Anna Słupska, zarobnica, lat 54, zapalenie płuc i oskrzeli; Aleksander Pawłyszyn, lat 22, posocznica; Anna Osmak, lat 49, wada chroniczna serca; Jan Wasnik, lat 19, gruźlica płuc; Franciszka Nowosad, wdowa po strażniku miejskim, lat 90, uwiąd schyłkowy; Kazimierz Józef Seretny, syn woźnego akademii weterynaryi, 2 miesiące, niezbyt ostry przewodu pokarmowego; Karolina Gzensu, sierota po leśniczym kamer, lat 83, rak odbytu; Małka Blaustein, żona Kutzer, wdowa po handlarzu, lat 78, uwiąd schyłkowy; Helena Marya Leszczyńska, córka majstra szewskiego, 18 miesięcy, zapalenie drobnych oskrzeli; Brendel Pipes, wdowa po szynkarzu, lat 69, miażdżycza tętnic; Olena Dolhanik, zarobnica, lat 37, gruźlica płuc; Aniela Ząbek, córka gospodarza, 16 miesięcy, gruźlica płuc, krzywica; Józefa Kuchar, lat 80, wada serca; Bar Nusch, syn zarobnika, lat 7, zapalenie nerek; Helena Gustek, 14 miesięcy, gruźlica płuc. Razem 19 wypadków śmierci naturalnej, oraz jeden wypadek poronienia.

W Stanisławowie: O. Jan Gromnicki: członek zakonu Jezuitów w 60 roku życia a 42 kapłaństwa; Zofia Kronowa lat 84; Adela Goldenbergowa, żona przemysłowca, lat 49.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jeden z ojców we Lwowie. Jeżeli to taka dobra i piękna rzecz była, czemu się Szan. Pan nie podpisał? — anonimów bowiem nie uwzględniamy.

Z. G. Oświęcim. Uwidomienia o ślubach są płatne ogłoszeniami, z którymi należy zwracać się do administracyi.

P. Wł. Zieliński we Lwowie. Ogłaszamy ofiary złożone w naszej redakcyi i to nie dla reklamy osób dobroczynnych, lecz dla kontroli grosza publicznego nam złożonego. Stwierdzać datków, których nie widzieliśmy, nie możemy. Prenumerator z Kołomyi. Bardzo prosimy.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Pożakowscy zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanego śp. Stefana Witkowskiego 12 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 grudnia b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Starzeński z Dąbrowki, hr. K. Rostworowski z Hrehorowa, B. Wagner z Wiednia, F. Gużkowski z Ostrowca, A. Balaban z Bupapesztu, S. Bara z Budapesztu, G. Linhardt z Hannoveru, R. Urban z Budapesztu, S. Ponikło z Krakowa, M. Gottormann z Budapesztu.

6 ADOLF BRISSON.

FLORA BONHEUR.

(Ciąg dalszy).

Śmieje się do rozpuku. Wróciła jej wesołość, której brat najwidoczniej nie podziela. Zachmurzył się, gdyby nie moja obecność, biedna Florka dostalaby porządne „lanie”; obarkuje się tylko szorstko na siostrę:

— Idź do swoich staników i daj mi święty pokój! Lecz Florka bawi się w najlepsze i natrząsa dalej z Emila.

— Wie pan gdzie on dziś idzie? Idzie, żeby słuchać różnych bają, aż do północy, w towarzystwie swojego przyjaciela Gustawa, drugiego półgłówka...

Emil Bonheur wzruszył ramionami i nie zwracając więcej uwagi na siostrę, objaśnił mnie, że teraz właśnie ma się odbyć obrzęd otwarcia jadłodajni spółkowej pod przewodnictwem obywateli Anatola France i Jana Jaurés i że obiecał Gustawowi Teller, swojemu dawnemu koledze przyjść na bankiet.

— Czy to będzie uczta składkowa?

— Tak, obiad kosztuje po trzy franki na osobę.

— I każdy kto chce może przyjść?

— Oczywiście.

— Idę z panem.

Kto się zdziwił, to Florka... domyślam się, co sobie pomyślała!

— A więc i pan się miesza do tych rzeczy?

Pożegnała się i odeszła w stronę Montrouge, podczas gdyśmy obaj spieszyli do dzielnicy Grenelle.

Idąc, badałem ukradkiem mojego towarzysza. Staratem się przedewszystkiem dociec, czy przywara ojca zostawiła jakie znamie na synu. Nie spostrzegłem żadnego śladu zwyrodnienia dziedzicznego. Był barczysty i krępy, miał cerę delikatną lecz zdrową. Rumienił się gdy robił wysiłek, dla wyrażenia jakiejś ogólnej idei, lub gdy cytował ustępy ze swoich ulubionych autorów. Wspominał o Marxie, Feuerzecie, Proudhomie, klasykach stronnictwa, i nie krył się ze swoim uwielbieniem dla Jauresa.

Anatol France mniej go wzruszał; za mało miał widocznie kultury, żeby odczuć wdzięk tego artysty. Tymczasem Jaurés! Co za głos! Co za intonacja! Jaki zapach!

Kiedy młody Emil wyraża swój zachwyt, charakterliwy płomiem błyszczący w jego źrenicach, czoło się marszczy, usta zaciskają, a wystająca broda oznajmia uporną wolę. Jest coś gorączkowego w tym paryskim chłopaku, na twarzy jego znać piętno przedwczesnej powagi i napróżno szukam w nim przeblisków dobrego humoru, który jego siostrę Florkę robi czasem taką zabawną i taką miłą. Niel ten neofita jest namaszczonej jak kapłan; tłumaczy mi urządzenie towarzystw współdzielczych, wytwórczych i spożywczych, gmatwując się w teoriach, których jeszcze nie miał czasu przetrwać.

Spółka z Grenelle jest towarzystwem spożywczym, skojarzeniem z wszechnicą ludową. Spółek takich ma się wytworzyć niebawem znaczny zastęp, we wszystkich cyrkulach i dzielnicach Paryża. Każdy

tego rodzaju zakład, jest według Emila, jednym krokiem naprzód ku społeczeństwu przyszłości...

Zbliżamy się... kamienice coraz węższe i coraz niższe: to domy przedmiejskie... Przy ulicy „de l'Eglise” w znacznej części niezabudowanej, wznosi się budowla świeżo pomalowana; na fasadzie widnieje jedno słowo skreślone olbrzymimi literami: „Uświadomienie”. Tuż obok żarzą się okna tysiarem światła. Tam udzielają ludziom strawy duchowej, tutaj pokarmu dla ciała. Tam szkoła, tutaj jadalnia.

Szkoła teraz zamknięta, za to w garkuchni panuje niezwykle ożywienie. Drób dopieka się; rondle połykują na ogniu; służące potracają się wzajemnie, tracą głowę, zastawiając wśród hałasu i ścisłu olbrzymie stoły. W głębi nad honorowemi miejscami powiewa czerwony sztandar. Na lewo jakiś człowiek bez surduta wydaje znaczki na obiad. Biorę dwa zielone bilety i chcę za nie płacić, tymczasem Emil Bonheur już wyłożył swoje trzy franki i pomimo moich nalegań, nie chce ich cofnąć do kamizelki.

— Pan pewnie usiadł koło „grubych ryb”? pyta mnie z odcieniem szyderstwa.

— Za nic w świecie! Nie rozłączamy się.

— W takim razie oznaczmy nasze krzesła i czekajmy na Gustawa.

— Przyszedłszy za wcześnie. Zaledwie wybiła szósta, a ucsta mu się zacząć o siódmej. Zapraszam Emila na kieliszek wermutu i siedząc przy stole, badam miejsce, w którym się znajduję i osoby, które się przewijają.

(C. d. n.)

